

## KARNAWAŁ 1996

O tym, że człowiek lubi się bawić, każdy wie. Prawda stara jak świat. Więc ja tylko tak dla przypomnienia, bo koniec karnawału zbliżył się nieuchronnie i wypadałoby zrobić małe podsumowanie.

Do grona bawiących się i zabawiających dołączyła jak zwykle co roku Polska Macierz Szkolna. Najpierw zorganizowała balik kostiumowy dla dzieci, na który przybyła dziesiątka polska od lat trzech do jedenastu. Na balu pojawiło się około pięćdziesięcioro dzieci i gdyby nie finały futbolu amerykańskiego, pewnie gromadka byłaby większa.

Z podziwem patrzyłam na przechadzające się z gracją księżniczki, a także na Kaczory Donaldy, panny młode, pajace, piratów, Robin Hoodów i inne postacie z bajek, przeważnie amerykańskich. Sierotki Marysi nie wypatrzyłam, pewnie i dobrze, bo takim nie wiedzie się najlepiej na tutejszym gruncie.

Przypadł mi zaszczyt prowadzenia balu wraz z koleżankami Teresą Leżak i Izabelą Skrabulską (obecnie Foley), pracującymi ze mną w Polskiej Szkole. Zgodnie z regułą balu - wystąpiliśmy w przebraniach. Była więc Pippi, był Czerwony Kapturek, była też królowna z bliżej nieokreślonego królestwa. Do tańca przygrywał na akordeonie pan Mirosław Danielak. Przypomniały się lata dzieciństwa, a Stary Niedźwiedź, który rzekomo mocno spał, straszył i łapał dzieci jak za dawnych dobrych czasów. Oprócz tego pojawiła się w repertuarze „Karuzela”, „Ojciec Wirgiliusz”, „Zielony walczyk”, „Zasiali górale” i „Chusteczka haftowana”, która jako pierwsza postawiła przede mną „iks” lat temu dylemat, którego z „mężczyzn” uczęszczających ze mną do klasy przygotowawczej (tak się onegdaj nazywała się „zerówka”) wręczyć chusteczkę, dając równocześnie do zrozumienia, że pała się doń głębokim uczuciem. Były konkursy: taniec na gazecie składanej co rusz w coraz mniejsze kwadraty, było przebieranie tatusiów przy pomocy najróżniejszych akcesoriów i części garderoby. Był wreszcie konkurs piosenki, na którym zakrólował niezniszczalny „Wlaź kotek na płótek”, a także przepięknie zaśpiewane kolędy. Akompaniował wytrwale pan Mirosław, który w zależności od potrzeb i możliwości wokalistów przyspieszał albo zwalniał tempo, jak również dodawał otuchy maluchom stremowanym sceną i mikrofonem. No a punktem kulminacyjnym były wybory najciekawszego i najzabawniejszego kostiumu. Jury, w którym zasiadali przedstawiciele szkoły oraz Zarządu, miało więc twarde orzechy do zgryzienia. Po burzliwych dyskusjach zdołano wreszcie pod przewodnictwem księdza Janusza Zycha wytypować dziesiątkę zwycięzców, których uhonorowano brawami oraz nagrodami. Balik zakończył pociąg, który udał się po słodkie upominki ufundowane przez organizatorów imprezy.

Nie mniej szampańsko bawili się dorośli na Zabawie Serduszkowej, również organizowanej przez Polską Macierz Szkolną. Obowiązywały stroje wieczorowe, co nadało imprezie, i słusznie, charakter bardziej uroczysty. Miły nastrój stwarzała także pięknie przystrojona sala w kolorach już tradycyjnie kojarzonych z miłością. Do tańca przygrywał zespół „Basia i Takt”, a pary zgodnie wirowały w rytmie poleczek, cza-czy, lambady, walca i innych, których spamiętać już nie zdołałam.

Duch ułański w narodzie polskim wciąż żyje, o czym miałam okazję przekonać się po raz kolejny. Uczującym gościom towarzyszyły pieśni harcerskie, partyzanckie, frywolne przyśpiewki ludowe, a także piosenki „Polski Walczącej” z okresu socjalistycznej stagnacji.

Pozostały miłe wspomnienia po minionym karnawale i tylko myśl jedna kołacze się w głowie: „Pokaż mi jak się bawisz, a powiem ci kim jesteś”.

Dorota Czajka (obecnie Olszewska)